

Konie bez dopłat

25.11.2010.

Hodowcy zachowawczych ras koni zaniepokojeni są zmianami zasad starania się o unijne dopłaty. Jak ustalono, by hodowla została objęta programem ochrony musi mieć już nie 3, a 4 pełne pokolenia przodków wpisanych do ksiąg. Zdaniem hodowców to stawia ich pod ścianą. Przy małym popycie na konie dla wielu z nich dopłata była ważnym argumentem za utrzymaniem hodowli.

Marian Peret z Sadkowej Góry hoduje konie od 30 lat. Ostatnio tylko te rasy śląskiej. Są one objęte programem ochrony, bo grozi im wyginięcie. Aby spełnić unijne wymogi i dostać dopłaty, Pan Marian, dochował się już trzeciego pokolenia tych koni. Teraz okazało się że pieniędzy nie dostanie, bo zasady się zmieniły.

Marian Peret, hodowca z Sadkowej Góry:

– „Teraz mam klacze ze źrebiętami. Pięć sztuk, trzy młode i 2 klacze, jedna już 4 i pół roku. I okazało się, że już się dopłaty nie należą.”

Zmiana zasad to problem dla wielu hodowców, głównie tych którzy- jak pan Marian - przez ostatnie lata starali się spełnić unijne wymogi.

Marek Gibała, Okręgowy Związek Hodowców Koni w Rzeszowie:

– „Dla tych którzy wchodzili lub kontynuują hodowlę i zakładali w przyszłości wejście w program z przychówkiem, córkami matek, w momencie kiedy przepisy się zmieniły ich stawia to pod ścianą.”

Unijna dopłata to obecnie 1,5 tysiąca złotych rocznie. Zdaniem hodowców taka kwota przynajmniej częściowo pokrywa koszty utrzymania koni.

Marian Peret, hodowca z Sadkowej Góry:

– „Choć siana by kupił czy zboża, bo bardzo drogie jest. A tak znikąd pomocy.”

Okręgowy Związek Hodowców Koni w Rzeszowie podkreśla też że procedura starania się o ten rodzaj dopłat jest skomplikowana.

Marek Gibała, Okręgowy Związek Hodowców Koni w Rzeszowie:

– „Procedury unijne są dosyć zawiłe.”

Na Podkarpaciu programem ochrony jest objętych około 400-stu koni. Większość bo aż 300 z nich to hucuły. Z dopłat korzystają też hodowcy rasy małopolskiej śląskiej i koników polskich.
Beata Wolańska